

Jadwiga KONIECZNA-TWARDZIKOWA, *Kategoria przypadku rzeczownika hiszpańskiego w polskiej analizie kontrastywnej*, (Prace Instytutu Języka Polskiego, 80), Kraków: PAN 1992, ss. 77.

Jadwiga KONIECZNA-TWARDZIKOWA, *La categoría del caso en el sustantivo español. Un análisis desde la perspectiva polaca*. Cracovia: Universitas 1993, ss. 79.

Młoda iberystyka krakowska wyraźnie zwiększyła swoją aktywność w latach dziewięćdziesiątych, w których pojawiły się już dwie monografie językoznawcze. Obydwie posiadają pewien element wspólny, co jest zapewne dziełem przypadku: w sposób bardziej bezpośredni czy bardziej pośredni traktują o tzw. podwójnym dopełnieniu, zjawisku charakterystycznym dla dwóch języków romańskich: hiszpańskiego i rumuńskiego oraz występującym w załączku w niektórych innych. Pierwszy pracę na ten temat opublikował J. Sławomirski (*Origins of the doubled complement construction in the I.E. [Indo-European] languages of Europe*, Cracovie 1992). Wspomniane zjawisko jest tam traktowane z punktu widzenia genetycznego. Druga praca, która jest przedmiotem paru poniższych uwag, traktuje problem pośrednio, z punktu widzenia funkcjonalnego.

Praca J. Koniecznej-Twardzikowej, której dwa wydania (w języku polskim i hiszpańskim) nie wykazują żadnych istotnych różnic, przynosi oryginalną próbę udowodnienia istnienia przypadków w rzeczowniku hiszpańskim. Do jej zalet należy zaliczyć: wyjątkową aktualność tematyki (aktualność w Hiszpanii, toteż wybór w pierwszym wydaniu języka polskiego, tam nieznanego, trudno zrozumieć), jej waga dla typologicznego określenia języka hiszpańskiego, jej zdecydowanie teoretyczny charakter. Jeśli lansowana teza okaże się słuszna, powstaną nowe problemy badawcze, jak chociażby postulat ustalenia, czy zanik fleksji nominalnej (zjawisko regularne w językach romańskich, sporadyczne w słowiańskich, np. w bułgarskim) z reguły poprzedzony jest okresem przejściowym. W okresie tym przypadki byłyby regularnie wyrażane w sposób analityczny, w szczególności formalnie odróżniane byłyby mianownik i biernik.

Autorka doszła do wypracowania swojej koncepcji wprowadzając oryginalne spojrzenie native-speakera Słowianina. Należy tu stwierdzić, że już wielokrotnie spojrzenie na język francuski, rzadziej na inne romańskie, przez pryzmat realiów języka słowiańskiego doprowadziło do wykrycia różnicowań, których istnienia Francuzi nie podejrzewali lub które przedstawiali w zbyt wąskiej perspektywie.

Do zalet należy też odważyć Autorki, która nie boi się przeciwstawić istniejącym od dawna poglądom, według których rzeczownik hiszpański nie ma przypadków, poglądom głoszonym przez uznane autorytety hiszpańskiego językoznawstwa. Zaletą jest też konsekwencja, z jaką Autorka dowodzi słuszności swej tezy, i różnorodność przedstawionych argumentów.

Nie zamierzam wypowiadać się na temat szans przeforsowania koncepcji lansowanej w pracy. Można jednak wskazać na kilka słabości tego opracowania, które nie przesądzą o słuszności samej tezy.

Dziwić musi brak bibliografii. Być może nie jest to brak przypadkowy, skoro nie odnajdujemy w niej prac z zakresu teorii przypadków, chociażby prac Z. Kempfa. Nieuwzględnienie wielu opracowań teoretycznych prowadzi do zbyt powierzchownego przedstawienia niektórych omawianych zagadnień.

Oto najważniejsze z nich.

Nie zgadzam się z Autorką w kwestii traktowania analizy kontrastywnej, a zwłaszcza Jej sceptycyzmu dotyczącego porównywania języków opartego na *tertium comparationis* (s. 8; strony podawane są według wydania polskiego). Pojęcie to wykazało swą użyteczność w licznych opracowaniach, większą lub mniejszą w zależności od charakteru porównywanych języków i badanej problematyki. Oczywiście każdy ma prawo preferować poglądy, jakie mu się podobają, jednak należy dokładnie je wyjaśnić. Tymczasem Autorka stosuje pewne pojęcia, takie jak „lektura polska”, „lektura angielska”, które tylko skrótowo wyjaśnia (s. 8). Należałoby dokładniej przedstawić zasady analizy kontrastywnej, skoro pełni ona dużą rolę w pracy, i w ramach stosowanych metod usytuować własne pojęcia.

Na s. 16 jest mowa o swobodzie szyku, którą można wiązać ze zdolnością formalnego odróżnienia podmiotu i dopełnienia. O tym, że związek między tymi dwoma zjawiskami istnieje, świadczy sytuacja w innych językach romańskich, np. częsta inwersja podmiotu w języku rumuńskim, w którym także podmiot i dopełnienie są odróżniane formalnie, i rzadsza we francuskim i portugalskim, w których odróżnienie takie nie ma miejsca.

Niejasno potraktowana jest struktura SN + V + a/Ø + SN (np. *MANAGUA derriba UN AVIÓN y detiene A su PILOTO*, s. 23), nie bardzo też wiadomo, które stwierdzenie E. Alarcosa wskazuje na jej okazjonalny charakter (prawdopodobnie chodzi o motto na początku pracy). Jak wiadomo, w językach akuzatywnych, do których zaliczają się wszystkie języki uwzględnione w pracy, podstawową strukturą zdaniową jest S-V (podmiot-orzeczenie), do której fakultatywnie można dodać dopełnienie (wiadomo też, że inaczej jest w językach ergatywnych). Zwłaszcza w języku mówionym struktura zdaniowa bez dopełnienia jest częstsza niż z dopełnieniem, jednak obydwie są podsta-

wowe dla języków akuzatywnych, tak że pogląd, iż któraś z nich ma charakter okazjonalny, jest chyba nieporozumieniem.

Także w omawianiu innych zagadnień przydałoby się szersze tło teoretyczne. I tak na s. 30 jest mowa o zjawisku tematyzacji, bardzo różnie traktowanym (np. odróżnia się tematyzację w ramach zdania i tematyzację w ramach tekstu). Warto by sprecyzować *expressis verbis*, w jakim znaczeniu jest tu ona stosowana.

W stosunku do kilku tłumaczeń z języka hiszpańskiego na polski nasuwają się wątpliwości: są one wierne pod względem gramatycznym, ale nie komunikatywnym, np. *Le dieron a la señora el primer asiento* – *Pani dali pierwsze miejsce* (s. 63); *A su padre le escribía cada semana* – *Pisywał ojcu co tydzień* (s. 51). Skoro szyk w obydwu językach jest względnie swobodny, nie widać przeszkód, aby zaczynać zdania w obydwu językach od wyrazów semantycznie i komunikatywnie ekwiwalentnych. Inna sprawa, że bez kontekstu trudno ustalić ekwiwalenty w planie komunikatywnym.

Jeśli chodzi o główną tezę, można wskazać na fakt, że istnieją podobne tezy stawiane w pracach porównawczych języków romańskich i słowiańskich. Oto przykład. Także w językach romańskich niektórzy dostrzegają aspekt czasownika w znaczeniu, jakie nadaje się temu terminowi w slawistyce. Inny przykład. Znany polski romanista lansuje tezę, że rodzajnik w języku francuskim ma charakter pleonastyczny, tzn. jego funkcje są wyrażane też gdzieś w kontekście. Jeśli dobrze rozumiem jego tezę, można stwierdzić, że i polszczyzna dysponuje rodzajnikiem, jednak nie pleonastycznym. Innymi słowy, przykłady dostrzegania kategorii w wypadku braku syntetycznego wykładnika formalnego nie są rzadkością. Ich uwzględnienie pozwoliłoby postawić tezę o przypadkach hiszpańskich w szerszej perspektywie teoretycznej.

Podsumowując – recenzowana praca ma mocno osobisty charakter: wyczuwając, że uwzględnienie „lektury polskiej” problemu przypadku hiszpańskiego wnosi *novum* do żywej w Hiszpanii dyskusji nad nim, Autorka pośpiesznie usiłowała przedstawić swoją wizję zagadnienia pozostawiając różne pojęcia nie dopracowane. Dlatego teza pracy nie jest dostatecznie udokumentowana. Oczywiście za słabo udokumentowana główna teza nie musi być nieprawdziwa.

*Marek Gawelko*